

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1-80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsyłką do domu, kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2-20; półrocznie 1-10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4-50 mark.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partji socjalno-demokratycznej.

Redakcja,
administracya i ekspedycya
w passażu Hausmana l. 8.

Wszelkie przesyłki adresować należy:
Redakcya „N. Robotnika“ we Lwowie
passaż Hausmana l. 8.

„Nowy Robotnik“ wychodzi
co dziesięć dni, to jest:
1, 10., i 20. każdego miesiąca.

W dzień dwudziesty ósmy Stycznia 1886

w Warszawie na stokach cytadeli Aleksandryjskiej stracono czterech naszych towarzyszy, członków socjalistycznej organizacyi „Proletaryat“:

Stanisława Kunickiego, studenta instytutu dróg i komunikacyi

Piotra Bardowskiego, sędziego pokoju

Michała Ossowskiego, szewca

Jana Pietrusińskiego, tkacza.

Cztery szubienice, 283 lat ciężkich robót dla 23 innych Towarzyszy — oto skutek wyroku wydanego przez oprawców carskich d. 20. grudnia 1885 i późniejszej łaski białego cara.

Działalność swoją ośmioletnią opłacili Towarzysze nasi w Królestwie Polskiem takimi ofiarami — nie licząc wyroków z lat poprzednich i mordów dokonywanych powolnie na nich w X pawilonie cytadeli.

Historyk kiedyś pytać się będzie: w jakimto niebezpieczeństwie imperium moskiewskie się znajdowało, że taki okrutny wyrok wydał wojenny sąd warszawski? W czasie zupełnego pokoju stawia rząd carski szubienice. Nienasycona żądza krwi, gwałtu, panowania, pcha go wciąż do spisków zagranicą, każe się wewnątrz ugiąć poddanym przed potęgą cara pod grozą stryczka i knuta. Grozę sieje carat wokół siebie. Dla grozy wiesza Rosyan i Polaków pospołu, ludzi najrozmaitszych zawodów, klas i wieku, bo wszyscy i wszystko zgięte być musi lub złamane. Tego wymaga powaga białego cara!

Towarzysze nasi za kordonem oburącz podnieśli międzynarodowy czerwony sztandar socjalizmu i umieli dla niego z męstwem życie ponieść w ofierze. Rząd moskiewski tryumfował — na chwilę. Poczucie godności klasowej i obywatelskiej, obudzone wśród robotników Królestwa Polskiego nie na to, by ciemnota, gwałt i barbarzyństwo azyaty tryumfowało. Sztandar raz podniesiony, na chwilę fałdy zwinąć może, czarną nawet osłoni się krepą — na chwilę, aby tem silniej zajaśnić czerwienią na przestrozę wyzyskiwaczom i tyranom, że chwile ich panowania są policzone.

Bracia!

Spełnimy ostatnią wolę czterech naszych drogich Towarzyszy, na śmierć idących przed laty dziesięciu, gdy z całą energią i zawziętością dążyć będziemy do zmiany tych stosunków, które ich na szafot zaprowadziły. Hańba Europy, podpora wszelkiego gwałtu i ucisku, niewoli i ciemnoty, rak, który toczy własny swój lud i zaraża ludy świata cywilizowanego — carat moskiewski — zginać musi; zginać też musi wyzysk słabszego przez mocniejszego. Ku temu celowi, który będzie aktem prawdziwej sprawiedliwości, bratnie dłonie podać sobie musimy ponad słupy graniczne, a Towarzysze wszystkich narodowości wraz z nami staną do boju przeciw kolosowi, który, mimo swej potwornej wielkości, zadrży w obec milionów domagających się sprawiedliwości. Nie zemsty, lecz sprawiedliwości żądamy — i wykonamy ją — za śmierć pomordowanych w Warszawie przed 10 laty.

Z takim przekonaniem kończyli życie nasi drodzy Towarzysze, gdy na kaźń swych katów zegnali nas pod szubienicą okrzykiem:

Niech żyje Proletaryat!

Prześladowania polityczne w r. 1895.

Prześladowania polityczne we wschodniej Galicyi były w roku 1895 następujące:

Styczeń dnia 4. Lwów. Proces Przygodzkiej, Klimkiewicza, Urbanowskiego i Łozińskiego o §. 279. Skazano razem na 3 miesiące 1 tydzień.

Luty 4. Lwów. Proces Burdy i tow. o §§. 63, 65 i 305. Skazano razem na 14 mies. 3 tyg.; 21 mies. śledztwa.

Luty 7. Przemyśl. Proces Tadeusza Regera o § 65. 2½ miesiąca śledztwa. Uwolniony.

Marzec 5. Lwów. Proces Urbanowskiego o § 63. Skazano na 6 miesięcy.

Kwiecień 20. Lwów. Proces Kozakiewicza, Fraenkla, Żelaszkiewicza i tow. o § 279, 283 i 284. Śledztwa 3 tyg. Skazano razem na 5 mies. 1 tydzień.

Maj 5. Sambor. Jan Merklinger o § 24. 10 dni kary.

Maj 13. Lwów. Żelaszkiewicz 10 dni śledztwa z powodu denuncyacji przedsiębiorcy Breitera. Prokurator zastanawia śledztwo.

Lipiec. Przemyśl. Witołd Reger aresztowany (§ 300. i 302.). 6 tygod. śledztwa. W procesie uwolniony.

Sierpień. Przemyśl. Aresztowanie Tewla. (§ 65.). 6 tyg. śledztwa. W procesie uwolniony.

Sierpień. Stanisławów. F. Nowotny skazany za obrazę religii na 2 mies.

Sierpień. Przemyśl. Aresztowanie dwóch robotników podczas strejku murarzy. (§ 98.). 4 mies. śledztwa. Skazano razem na 10 tyg.

Wrzesień. Lwów. Proces prasowy Kozakiewicza i Żelaszkiewicza (§ 300, 302). Uwolnieni.

Październik. Stanisławów. Kajetanowicz skazany na 10 dni (§ 24).

Październik. Sanok. W. Reger i Głuszko aresztowani. 6 dni śledztwa. Pierwszy uwolniony, drugi skazany na 10 dni za włóczęgostwo.

Październik. Przemyśl. Proces dziesięciu robotników o demonstracye. 68 dni śledztwa. Skazano razem na 6 tyg. 4 dni.

Listopad. Przemyśl. Proces prasowy Jana Żołnierza. (§ 300, 302, 303). Uwolniony.

Listopad. Stanisławów. Proces 25 garbarzy o § 83 i 85. 7 mies. śledztwa. Skazano razem na 12 mies. 2 tyg.

Listopad. Myszyn. Aresztowanie 5 robotników. 50 dni śledztwa.

Listopad. Lwów. Dwa procesy prasowe „N. Robotnika“. Jeden (z powodu strejku ceglarzy) odroczone, w drugim uwolniono oskarżonych.

Grudzień. Lwów. Proces prasowy Żelaszkiewicza i Woźniaka. Uwolnieni.

A więc razem skazały sądy wschodnio-galicyjskie na 4 lata i 3 tygodnie. W śledztwie siedziano razem 3 lata, 7 mies., 4 tyg., 1 dzień. Ogółem siedziano: 7 lat, 7 mies., 7 tyg., 1 dzień. Dodać należy, że statystyka powyższa nie jest zupełnie dokładną, gdyż co do wielu procesów i aresztowań (szczególnie podczas strejków) trudno było zebrać szczegółowe daty.

Sprawozdanie zakładu ubezpieczenia od wypadków dla Galicyi i Bukowiny.

W ostatnim kwartale roku ubiegłego wyszło sprawozdanie zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny. Warto bliżej omówić to sprawozdanie, aby poznać, jakie usługi ten zakład robotnikom przynosi. Najpierw tedy zestawimy treściwie cyfry sprawozdania — a potem pozwolimy sobie z tych cyfr, jakoteż z praktyki wysnuć odpowiednie wnioski.

Zakład galicyjski pobrał w roku 1894 gotówkę 219 tysięcy 126 złr., w grzywnach 3 tysiące 434 złr., jako odsetki pobrał 20 tysięcy 487 złr., a zakład kolejowy zapłacił 19 tysięcy 965 złr., więc razem miał dochodu 263 tysięcy 11 złr. Wydał zaś:

na koszt administracji	36.108 złr.
na inspektorat przemysłowy	—700 „
na wypłacone wynagrodzenia	83.102 „
na koszt dochodzenia	8.006 „
na fundusz pensyjny urzędników	3.000 „
odpisano	11.193 „
zwroty i drobne wydatki	2.942 „
	145.051 złr.

Przy zwyczajnych rachunkach daje to nadwyżkę dochodów w kwocie 117 tysięcy 960 złr., w zakładzie zaś jest niedobór mimo to, mimo, że w dochody wliczono także zaległe opłaty w kwocie 20 tysięcy 757 złr.

Niedobór ten pochodzi ztąd, że zakład musi wedle ustawy obliczyć wartość kapitałową rent już wypłaconych i wyznaczyć się mających po skończeniu dochodzeń. Wypłacono 78 tysięcy 452 złr. 89 ct., ale że te wypłaty mają iść dalej już to dla wdów i sierót, dla krewnych lub dla niezdolnych do zarobkowania, więc zakład musi mieć fundusze, z których procenta pokryłyby te renty. Kapitał na to potrzebny wynosi 720 tysięcy 518 złr. a gdy doliczymy i inne obowiązki zakładu, tyle nie ma w majątku; brak mu 104 tysięcy złr.

Majątek cały zakładu wynosi 770 tysięcy 297 złr. — a powinien mieć, aby wedle ustawy odpowiadał wszelkim wymogom 874 tysięcy 516 złr.

Wypłaca się z końcem roku 1894 rent	
151 wdowom	6.620 złr.
334 sierotom	10.447 „
33 krewnym	1.114 „
1083 przemijając niezdol. do pracy	60.072 „

A więc przeciętnie dostaje wdowa po zabitym robotniku 43 złr. 80 ct. rocznie czyli 14

ct. dziennie. Sierota ma rocznie przeciętnie 31 złr 27 ct. t. j. dziennie 8 ct. Krewni, utrzymywani przez tego co zginął, mają przeciętnie rocznie 34 złr. — coś około 9 ct. dziennie. Ale ten ojciec lub mąż musiał mieć to szczęście, że zginął podczas pracy, w godzinach roboczych, w zakładzie na tyle szczęśliwym, że w nim zajęci podlegają ubezpieczeniu — aby jego wdowa miała dziennie 14 ct., jego sierota coś aż 8 ct. na utrzymanie. O szczęśliwa dolo robotników, o których przecież i państwo myśli i społeczeństwo pamięta!

Ale patrzmy dalej na cyfry. Stale niezdolni do zarobkowania otrzymują rocznie przeciętnie około 60 złr. — czyli 17 ct. dziennie. Robotnik popadł w kalectwo z powodu nieszczęśliwego wypadku, nigdy już nie będzie zdolnym do żadnej roboty — bo jeżeli jest jakaś możliwość do zarobkowania, to go zakład pewnie nie uzna za stale niezdolnego i ma 17 ct. dziennie na utrzymanie swoje i rodziny!

Czy to przekonywanie, że to dla robotniczej rodziny dostateczna zapomoga — czy też kpiny?

Ale za to administracja ładny grosz kosztuje. W tym roku 36 tysięcy z czubem — o 5 tysięcy więcej niż w roku ubiegłym. Administracja ta pochłania prawie 800 wdowich pensji, lub więcej jak tysiąc sierocych rent — a 600 razy rentę robotnika »emerytowanego« przez »wysiłkami społeczeństwa ufundowany« zakład ubezpieczenia. Że administracja tyle kosztuje, to już chyba winą zarządu, bo przeciętnie w Austrii wynoszą koszt administracji 13½% ogółu wydatków, a u nas 24 procent z górą. Czwarta część wydatków idzie na koszt administracji wedle sprawozdania, ale jeżeli do tego dodamy 3000 złr. odłożonych na fundusz pensyjny dla urzędników i 8006 złr. na koszt dochodzenia wypadków, co przecież też do administracji wliczyć należy, to dojdziemy do ogólnej cyfry wyżej 47 tysięcy złr. co trzeciej części wydatków wszystkich zakładu się równa. Czy to nie za wiele? Chyba nie, bo ministerstwo sprawozdanie zakładu przyjęło do wiadomości — jakoś tego roku bez »zadowolenia«, jakie ministerstwo czuje w innych latach przy czytaniu tego sprawozdania.

Czy robotnicy ten wyciąg cyfrowy z sprawozdania z zadowoleniem odczytują — nie wiemy, wątpimy badzo — ale ich nie tyle dotkną cyfry administracji, ile mała kwota na renty wyznaczona — mała aż do śmieszności, gdyby sprawa

nie była tak poważną. Ale tu już zakład nie winien, tu ustawa tak szczerze zaopatrzyła inwalidów, ich wdowy i sieroty. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Trzeci tydzień mija już od czasu otwarcia sejmiku galicyjskiego, większa część sesji już minęła, a rezultatów nie widać żadnych. Młyn sejmowy huczy, turkoce, myślałby kto, że miele zboże, tymczasem w rzeczywistości są to tylko plewy. I tak będzie ciągle, jak długo szerokie warstwy ludu nie otrzymają prawa wyborczego i nie obrachują się z wyzyskiwaczami szlacheckimi, rządzącymi w sejmie obecnym. Tych kilku chłopów polskich i ruskich, mających przedstawiać opozycję antyszlachecką, ciągle się jeszcze orientuje; są oni zresztą tak nieśmiali, tak bez energii, bez żywszego temperamentu!... Szlachta obawiała się przy sprawdzaniu mandatów jakichś ostrych rozpraw i rekryminacji; rozumna opozycja i stanowcza nie pominęłaby takiej znakomitej sposobności, by w sejmie wobec całego kraju należycie napiętnować postępowanie szlachty i rządu podczas wyborów, postępowanie niegodne cywilizowanego kraju. Sposób, w jaki komisarz rządowy p. Łoś broni starostów od zarzutu nielegalnego postępowania, jest wprost prowokujący, zadaje policzek wszelkiej logice; p. Łoś na podstawie sprawozdań starostów, twierdzi, że wybory były legalne; — a nasza opozycja siedzi cicho, a gdy się odezwie, to nieśmiało, skromnie, bo inaczej spotka się z ojcowskimi kazaniem jakiegoś szlachetki. To też wkrótce będą wszystkie mandaty uznane za ważne; p. Łoś stwierdzi wkrótce, że wybory były »zupełnie legalne...« Nie, niema opozycji w tym sejmie; ta, która jest, jest tylko zaczątkiem, jest cieniem falangi ludowej, która wejdzie do sejmiku przyszłego i położy koniec gospodarce szlacheckiej.

Kuryer Lwowski umieścił w numerze z 14. bm. wiadomość, że lwowska partya socjalno-demokratyczna weźmie udział w raucie dla Badeniego. Oczywiście nie możemy nikomu zakazywać robienia niesmacznych dowcipów, a zwłaszcza »Kurjerowi«, który jest w tych rzeczach nader biegłym. Pozwólmy sobie jednak na skromne zapytanie: dlaczego p. Rewakowicz, redaktor »Kuryera«, który w Radzie miejskiej w swoim czasie

Strażnik kolejowy.

Zdarzenie prawdziwe.

Przez J. Dobhoffa.

(Tłomacz. z niemieckiego).

(Dokończenie).

Rzekłszy to, pobiegł pędem wzdłuż kolejowego toru, a zanim go dogonić zdołała, już był wszystkie drobniejsze kamyki pousuwał i pozostał jeszcze tylko wielki i ciężki odłam skały, leżący tuż u wejścia tunelu.

Słychać już było sapanie lokomotywy i huk kół.

— Idź na tamtą stronę, obejmij go przez środek, a teraz pchnij mocno! — raz — dwa! — Nic sił nie masz!

Kamień nie poruszył się z miejsca. Rękawem otarł pot z czoła i całym ciężarem ciała próbował skały kawał usunąć. Nic nie pomogło!

— Daj sygnał! — zawołała kobieta, której oczy przybrały wyraz rozpaczliwego przestachu. — Za późno!

— Nie! daj koniecznie! Przeskoczył na drugą stronę skalnego odłamu, pochwylił pal grubi i użył go jako dźwigni. Dźwignia pomogła. Kamień poruszył się. Jeszcze jedno pchnięcie, oboje natężyli siły.

Pociąg był już tuż... blisko... Za pół minuty wyłoni się z tunelu.

Franciszek wskoczył na kamień i dał sygnał. Nie dostrzeżono go jednak.

Zeskoczył znowu. Całą siłą muszkułów, całą siłą ostatecznej rozpaczki uczenił się olbrzymiego głazu i pchnął go jak wroga we walce na śmierć lub życie.

Już świeciły ogniste ślepią maszyny.

Brawo! wróg, kawał skały poruszył się, stracił

równowagę... jeszcze pchnięcie... głaz potoczył się w bok, porywając za sobą szamocącego się z nim mężczyznę.

W tej chwili przeleciał pociąg.

Krzyk straszliwy przeszył powietrze. Kobieta odbiegła. Żelazne cielsko lokomotywy dzieliło ją od męża.

Z przejeżdżających żaden zapewne nie podniósł zaspanej powieki.

— Uratowani! — pomyślała z radością i tryumfem — trzeba teraz kamień rozsadzić, albo sprowadzić robotników — a gdy ostatni wagon przejechał, przeskoczyła szyny:

— Franciszku!

Nie ma go! Strach paraliżował jej członki. Drżała na całym cielem...

— Franciszku!

Popatrzyła za odjeżdżającym pociągiem... Tam leży on we krwi zbroczony... aż tam rzuciła go maszyna... Pobiegła. Ukłękła. Głowę jego w swoje ręce ujęła... pociągnęła go za ramię... może się obudzi...

Ciało opadło bez życia...

— Franciszku! Franciszku!

Czyż świat się kończy? Przecież dopiero co obudziła go ze snu, gniewał się, że za późno, pomogła mu wdziać surdut, zapalić latarnię — też to było przed chwilą dopiero... a teraz — już nie żyje? — Nie! to być nie może! Franciszku! Zbudź się!...

Ubezważadniał ją ból szalony.

Umarł, umarł... z jej winy... gdyby go była wcześniej obudziła, byłby mógł jeszcze pociąg zatrzymać. Z miłości dla niego chciała, żeby spał dłużej — miłością go zabiła! — Zdaje jej się, że widzi to wszystko, patrzy na to raz jeszcze, widzi, jak on pada, lokomotywa ich dzieli, dzieli — na zawsze, nie zobaczą się już nigdy, nigdy więcej, umarł... umarł...

Niemym ubezwładniona bólem, klęczała tam godzinami.

Pociągi przelatywały jeden po drugim.

Nareszcie zauważono ją; przysłano pomoc ze stacyi: kilku robotników i wózek.

— Dlaczegoście nie dali znać o nieszczęściu? — zapytał jeden z nich szorstko, nie patrząc nawet na krewi zbroczone ciało nieboszczyka.

Milczała.

— Przed sądem odpowiadać będziecie za to, że nie zażądaliście natychmiast zastępcy. Czyste szczęście, że się tymczasem nic nie przydarzyło!

— Napiszcie — rzekł drugi, łagodniejszy — że strażnik nr... z domu nr... wypełnijcie miejsce na numer i imię jak należy; — kobieto, powiedzcie mi, dlaczego on upadł?

— Panie! — wyjąknęła — usuwał kamień, aby wyratować pociąg! — i wybuchła głośnym, rozdzierającym płaczem.

— Napiszcie: Pociąg uratowano. Zginął, wypełniając obowiązek służbowy, pochwyliła go maszyna nr... Bądźcie zdrową, kobieto, wyprzątnijcie chatę dla nowego strażnika. Jeszcze coś — wrócił się — nie bójcie się, nie pójdzicie przed sąd... Mąż wasz zacyłnym był człowiekiem.

Oślabła z bólu, omdlała padła na trupa.

Położono ich oboje na wózek i pomału zawieziono do stacyi.

W kilka dni potem przyniosły gazety krótką notatkę, opiewającą, że strażnik kolejowy z tunelu P. uratował pociąg od zderzenia z usuwającym się odłamek skały i — przypłacił to życiem.

To wszystko... Nie postawiono mu pomnika... Nawet skromna tabliczka nie mówi przechodniom o bohaterstwie czynie męczennika światowego ruchu.



kierował dość znaczną grupą demokratycznych radnych, teraz, gdy »Lwów« zaczyna »Kraków« przewyższać w stańczykierii, zaniechał wszelkiej akcyi opozycyjnej w Radzie miejskiej?

Dobry dowcip podaje wiedeńskie pismo hum. „Glühlichter“: „Badeni — — — — wniesie — — — — reformę — — — — wyboreczą — — — — w — — — — najkrótszym — — — — czasie.“ Niestety, dodaje „Glühlichter“, — nie jesteśmy w stanie powiedzieć, jak długi przeciąg czasu oznacza każda pauza...

Projekt reformy wyborczej Badeniego — wedle młodocześnieckiego dziennika „Narodni Listy“ — ustanawia nową piątą kuryę, w której głosować będą wszyscy mężczyźni, co skończyli 24 rok życia, własnowolni i nieposzlakowani. Piątą kuryę, w której i ci, co należą do dotychczasowych kuryi, będą mieli prawo wyborcze, wybierając będzie 72 posłów, tak iż izba posłów liczyć będzie 425 członków. Z wspomnianych 72 posłów piątej kuryi przypada 18 na Czechy, 15 na Galicyę, 9 na Austryę Niższą, 7 na Morawy, po kilka lub po jednym na inne prowincje. Stolicę krajów wybierają samoistnie, inne miasta razem z wsiami. Lwów i Praga wybierają bezpośrednio, wszystkie inne miejscowości i okręgi wyborcze pośrednio, co do tych ostatnich mogą pojedyncze sejmy uchwalić, aby wybory były bezpośrednie. Każdy wyborca piątej kuryi może tylko raz wykonać swe prawo wyborcze, tak że posiadacz dóbr w kilku gminach, lub właściciel posiadłości w mieście i na wsi może tylko w jednym miejscu głosować. — O ile te szczegóły projektu Badeniego są prawdziwe, dowiemy się niebawem z ust samego prezydenta ministrów. Wtedy też wypowiemy nasze zdanie o projekcie.

Thun otrzymał dymisyę. Thun, namiestnik czeski, „czeski Badeni“, brutalny gnębiciel czeskiego ludu, twórca stanu wyjątkowego, zaśniędź wstecznik, ustąpił z widowni politycznej. Powinien był to już dawniej uczynić, już wtedy, gdy Badeni zniósł stan wyjątkowy. Mimo, że stosunek rządu wiedeńskiego do młodoczechów stał się przyjaźniejszym, satrapa Thun, zacięty wróg młodoczechów, starał się kurczowo utrzymać przy władzy na złość Badeniemu, by mu zepsuć interesy. I nie mało trudu miał Badeni, by swego rywala polipa-Thuna odlepić od skały, do której przylgnął z całej siły... Gdyby za Thunem poszedł jeszcze jego zwycięzca Badeni — możeby lepsze czasy nastały w Austrii.

Dwa wyroki. I. Asesor Wehlau, niemiecki urzędnik w Afryce, został oskarżony o to, że obchodził się w zwierzęcy sposób z murzynami, katował do krwi za najmniejszą drobnostkę, mordował bezbronnych jeńców. Wszystkie fakta udowodnili naoczni świadkowie, a sąd uznał go winnym i skazał na — *przeniesienie go do innego urzędu tej samej rangi i na karę pieniężną w wysokości 300 złr.*

II. Redaktor socjalno-demokratyczny Rauch zarzucił prokuratury berlińskiej, że nie ściga znanego złodzieja Hammersteina, mimo, że oddawna zna jego sprawki. Rauchowi wytoczono proces o obrazę prokuratury. Oskarżony udowodnił swoje twierdzenie, a sąd — *skazał go na trzy miesiące więzienia.*

Oto nagie fakty, mówiące same za siebie. Widzimy tu sprawiedliwość klasową w bezwstydnej nagości. Rząd pruski doszedł w swej bezczelności do tego, że nawet nie dba o pozory. Sędziowie pruscy, rozzuchwaleni mówkami cesarza Wilhelma, dopuszczają się istnych orgii. Mimo tylu niesłychanych prowokacyi, robotnicy w Niemczech z całą powagą i godnością, na jaką ich stać, pracują energicznie nad wydoskonaleniem organizacji, aby — aby w odpowiedniej chwili — za jednym zamachem położyć koniec dzisiejszemu porządkowi.

Koniec pogromcy socjalizmu. Oślawiony sędzia berliński Brausewetter, którego niesprawiedliwe wyroki przeciw socjalnym demokratom wywoływały oburzenie w całych Niemczech, — zwaryował. Mnóstwo niewinnych ludzi, skazanych przez obłąkanego sędziego, pokutuje w więzieniach. Prasa rządowa widziała w nim wielkiego obrońcę porządku społecznego i chwaliła wszystkie jego brutalne wyroki. Teraz okazało się, w jakim stanie umysłowym znajduje się Brausewetter. Kto wie, czy niema więcej takich Brausewetterów w Niemczech, zwłaszcza na najwyższych szczeblach ustroju państwowego... Takich kilku Brausewetterów mamy i u nas w Austrii!

W Carmaux we Francyi musiały się dziać okropne rzeczy, gdybyśmy chcieli wierzyć pismom burżuazyjnym. »Kurier Lwowski« doniósł n. p., że posłów socjalistycznych z powodu »macherstw« wygwizdano, tow. Jauresa zmuszono do złożenia mandatu itd. Wszystko to jest wierutnem kłamstwem. Dziennik francuski »Petite République« donosi o całym zajściu w następujący sposób. Zwołano zgromadzenie w Carmaux celem wysłuchania wyroku sądu rozjemczego, w sprawie założeń robotniczej huty szklanej. Sąd rozjemczy, do którego między innymi należeli postowie socjalistyczni Jaures, Viviani i inni, orzekł, że fabryka stanąć ma nie w samym Carmaux, ale w Albi, stolicy departamentu, gdzie można było gruntu o kilkadziesiąt tysięcy franków taniej dostać. W Carmaux, dotychczas mieście fabrycznem, rozsiadło się mnóstwo drobnomieszczan, sklepikarzy i kramarzy, którzy żyją z robotników, a przeniesienie fabryki oznaczałoby dla nich ruinę. To też z całą wściekłością rzucili się oni na robotników i partję robotniczą, puścili między nich całą sforę agitatorów, którzy przyłapują mniej świadomych towarzyszy i podjudzają ich przeciw zarządowi partji, tow. Jaures'owi i agitują przeciw przeniesieniu fabryki. Skoalizowani kapitaliści podsycają całą siłą te usiłowania, bo nie chcą, aby właśnie tym robotnikom, których oni najwyższym swoim wyrokiem skazali na śmierć głodową — dano pewny kawałek chleba do ręki.

Tak wygląda prawda — podczas gdy podłe pismaki burżuazyjne gryzmolą isynuacye i kłamstwa, o tem, że francuscy towarzysze »buntują się« przeciw zarządowi partji, która uzna niebawem, że bez policyi rządzić nie sposób — jak się wyraziło jedno z pism tutejszych.

Nasza prasa burżuazyjna zrobiła z muchy słonia; ona czyha tylko na to, by skłamać coś o socyalistach. Ze i »demokratyczne« organa rozgłaszają takie brednie, charakteryzuje to ostatecznie ich uczciwość.

W Belgii postanowili towarzysze nasi tegoroczną demonstracyę majową obrócić w demonstracyę przeciw stałym wojskom a »Młoda gwardya socjalistyczna« zamyśla przedtem jeszcze urządzić wspaniałą manifestacyę przeciw militarzom, w imię zbratania narodów. Ruch antymilitarny staje się w Belgii coraz silniejszym; wychodząc z obozu socjalistycznego, udziela się coraz szerszym warstwom społecznym, przybiera charakter żywiołu. Gorący temperament Francuzów nie znosi nic pośredniego. Każde uczucie, które przeszło w masy, staje się burzą, huraganem...

Rozruchy w Sycylii. Telegramy donoszą znowu o rewolucyach głodowych na wyspie, która była niegdyś „spichrzem Italii“. W Bari z powodu śmierci głodowej dwóch chłopów wybuchły rozruchy; zrozpaczeni ludzie spłądowali składki pieczywa. W Terranova tysiące chłopów przeciągało przez kraj, wołając: „Precz z podatkami! Chcemy podziału gruntów!“ Przyszło nawet do krwawych starć z wojskiem. I podczas gdy biedny lud ginie marnie z nędzy, żąda lotr Crispi nowych milionów na wyprawę do Afryki. Kiedy już dosięgnie tego zbrodniarza zasłużona kara?

Walka dwóch światów. Od niejakiego czasu wybuchają ciągle t. zw. zawikłania międzynarodowe; wojna chińsko-japońska, niepokoje w Macedonii i Turcyi, w Ameryce, w Afryce — wszystkie te wypadki nie są przypadkowe; są one tylko oznakami głębokiego przewrotu, dokonywającego się w produkcji kapitalistycznej. *Ameryka północna i Japonia wystąpiły na rynek światowy jako konkurenci wobec produkcji europejskiej.* Stąd pochodzą obecne zawikłania polityczne. Od czasu ostatniej wojny potrafił przemysł i handel japoński zdobyć sobie dla swych towarów miejsca zbytu, do których dotychczas mieli dostęp wyłącznie kapitaliści europejscy; skutki konkurencyi japońskiej dają się już dotkliwie uczuć w Europie. Z drugiej strony Ameryka północna konkuruje zwycięsko z Europą i wypycha ją z całej Ameryki. Dlatego Stany zjednoczone popierają powstanie na Kubie przeciw Hiszpanom, wyzyskują spór Wenezueli z Anglią do wyparcia tejże z Ameryki, nakładają cło na towary europejskie. Produkcya europejska traci coraz więcej dotychczasowych miejsc zbytu, bo nie może wytrzymać energicznej, młodzieńczej konkurencyi Ameryki i Japonii. Nie ma wątpliwości, że Europa ulegnie w tej walce. Kapitalizm

zniszczy sam siebie. Rozwój produkcji, który powinien być błogosławieństwem dla ludzkości, służy teraz za środek do wzajemnego niszczenia się. Dopiero rewolucyjny proletaryat, który zniszczy kapitalistyczną formę produkcji, zmieni także niebezpieczeństwo konkurencyi w źródło bogactwa ludowego.

Bo'esny zawód spotkał pocziwych mieszczan lwowskich. Badeni odroczył swój przyjazd, rautu zdaje się nie będzie kołtuni lwowscy nie będą mogli okazać swego imponującego lizunstwa. Pojmujemy żal tych biednych ludzi. Brudną swą bieliznę wysyła p. Badeni co tygodnia do Galicyi, a sam nie chce, czy nie może przyjechać przynajmniej raz na pół roku? Taka to wdzięczność dla kraju, w którym wypaść się, wyrósł i utył? Czy nie bierze go ciekawość zobaczyć wspaniałe kąkole i chwasty w sejmie galicyjskim, które wyrosły z ziarna, zasianego przezeń w lecie podczas wyborów? Minister-prezydent niema czasu — oświadczyły oficjalne organa. A szkoda, bo i my — co prawda — oczekiwaliśmy go. Oto na ten sam dzień i godzinę, w którym odbyć się miał raut na cześć Badeniego, postanowili robotnicy lwowscy urządzić zgromadzenie ludowe w sprawie reformy wyborczej; potężny i donośny głos ludu, domagającego się swych praw, zagłuszyłby mowy i toasty pochlebców i karjerowiczów, a szampan w ustach tych panów zgorzkniałby od słusznego gniewu, oburzenia i gorczy mas robotczych... Pan Badeni nie przyjedzie — z braku »czasu«. Szkoda... A możeby przecież raczył przyjechać!

Sprawy bieżące.

Ostrawa Polska na Szląsku, ów grób masowy robotników w Austrii, pochłoniął znowu szereg ludzi, ciężko na chleb pracujących. Dnia 13. bm. wybuchł pożar w kopalni Hermenegild, należącej do ek. kolei północnej. **Szesnaście robotników zginęło a drugich szesnaście ciężko chorych.** Jeszcze nie przebrzmiały echa katastrofy w kopalni Hohenegger, której ofiarą padło 50 robotników, i w Karwinie, która zabiła 231 robotników, a już dochodzi nas wiadomość o nowym strasznym wypadku w okręgu ostrawsko-karwińskim. Panowie kapitaliści, którym chodzi tylko o jak największe zyski, mało dbają o środki ochronne dla robotników, to też niestety nieraz jeszcze będziemy słyszeć o nowych ofiarach nienasyconego kapitału, — póki nie nadejdzie ów dzień, który usunie dzisiejszy straszny „porządek“ na świecie, który usunie przyczyny naszej biedy i naszej nędzy. Tymczasem pod d. 18. bm. donoszą telegraficznie znowu z Ostrawy Polskiej, że w kopalni hr. Wilczka **zginęło dwóch robotników**, zasypanych przez węgiel. Oh, straszny to i okropny dzisiejszy porządek społeczny, który taki los gotuje ludzioracy.

Z Nowego Sącza piszą nam: Dnia 17. bm. wieczorem nastąpiła w warsztatach ek. kolei państwowej eksplozja kotła, której ofiarą padł pomocnik robotniczy Gabrys. Winię ponoszą inżynier i wermistrze na III. oddziale, którzy ludzi pędzą do roboty jak bydło, nie zważając wcale na zabezpieczenie od wypadków. Spodziewamy się, że władza zarządzi surowe śledztwo, abyśmy nie byli narażeni na utratę życia.

Konferencya ko'ejarzy galicyjskich odbyła się w Nowym Sączu w d. 5 i 6. stycznia br. Uczestniczyli delegaci „Kół miejscowych“ stowarzyszenia zawod. robot. i służby kolei państw. ze Lwowa, Krakowa, Żywca, Podgórza, Przemyśla i Nowego Sącza. Nadto brali udział w obradach tow. Tomschik z Wiednia, jako delegat zarządu stowarzyszenia i tow. Daszyński z Krakowa. Uchwalono następujące wnioski: 1. Upoważnia się towarzyszy nowosądeckich do prowadzenia korespondencyi z zarządem stowarzyszenia w Wiedniu w sprawach zawodowych; 2. koszt podróży delegatów na konferencyę lub kosztu podróży mówców na zgromadzenia pokrywają odnośne grupy miejscowe; 3. na wydanie polskich statutów, kart legitymacyjnych, bloków itd. obowiązują się towarzysze płacić po 25 ct., które będą uiszczane przy wpisie członka do danej grupy miejscowej; 4. zarządowi stowarzyszenia w Wiedniu na wydatki wspólne oddawać 3 ct. od każdego członka koła miejscowego; 5. wnioski co do pisma fachowego, a mianowicie czy uznać „Nowego Kojarza“ za swój organ, czy wydawać osobny dodatek kolejarski do „Naprzodu“, czy też założyć własny organ zupełnie niezależny — poruczone komitetowi do rozpatrzenia i rozstrzygnięcia. Po poruszeniu kwestyi pragmatyki, kar, urlopów itd., kilku delegatów podnosiło znaczenie organizacji, przy pomocy której kolejarze wywalczą wszystkie swe żądania. — Na zjazd nadeszły liczne telegramy i pisma z życzeniami.

Wiec ludowy w Przemyśle, zwołany przez komitet włościański celem porozumienia się z posłem Nowa-

kowskim, ruskim radykałem, odbył się na d. 8. bm. Między innymi dr. Franko motywował konieczność domagania się ze strony włóścian powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania ze zniesieniem kurii wyborczych. Wiece uchwaliło rezolucją wzywającą posła Nowakowskiego, aby w sejmie wystąpił z wnioskiem reformy wyborczej, w duchu żądań stronnictwa radykalnego. Na wiecu przemawiał też — wedle *Kuryera Lwowskiego* „bardzo ładnie” tow. Żołnierz, który podniósł potrzebę solidarności włóścian z robotnikami miejskimi w sprawie reformy wyborczej.

„Siła” we Lwowie odbyła zwyczajne walne zgromadzenie na d. 19. stycznia br. Po odczytaniu protokołów i sprawozdania z czynności i rachunków za drugie półrocze r. 1895, które wykazuje nadwyżkę 34 zł. 24 ct., udzielono ustępującemu wydziałowi na wniosek tow. Michała Jarosiewicza absolutorium. Następnie referował tow. Danek wniosek wydziału, aby zreasumować powziętą na ostatnim walnym zgromadzeniu uchwałę co do przymusowego ściągania od członków po cencie co tygodnia na fundusz budowy własnego domu robotniczego. Nad tym wnioskiem wywiązała się żywa rozprawa. Walne zebranie odrzuciło wniosek tow. Schiflera, aby wydział z pobieranej od członków wkładki tygodniowej 7 ct. przeznaczył 1 ct. na fundusz budowy domu, i tow. M. Jarosiewicza, aby w „Siłę” wcale nie zbierać na dom robotniczy, natomiast prawie jednogłośnie uchwalono wniosek wydziału wraz z dodatkową rezolucją, aby nowo obrać się mający wydział energicznie zajął się zbieraniem dobrowolnych datków na dom robotniczy. Potem nastąpiły wybory. Przewodniczącym obrano tow. Józefa Dankę; zast. przewodn. tow. Juliana Świątają; wydziałowymi: tow. Szczybałskiego, Dutkę, Nowotnego, Łucyka, Kowalskiego, Jana Woźniaka, Sieleckiego, Klimeczaka, Dreikursa i Lisińskiego; zastępcami wydziałowych: tow. Gdulę i Kłysia; do komisji kontrolującej: tow. Kozakiewicza, Łozińskiego i Mięśowicza.

Zgromadzenie tow. fryzjerskich we Lwowie odbyło się d. 8. bm. Przedsięwzięto mianowicie wybory do wydziału, a lista robotnicza przeszła znaczną większością. Na zebraniu tem omówiono także sprawę odpoczynku niedzielnego, który mimo ustaw jest dotychczas tylko na papierze i zażądano skrócenia czasu pracy Robotnicy postawili żądania: 1. odpoczynek niedzielny ma trwać od godz. 2-giej popołudniu. 2. Czas pracy ma trwać zimą od godz. 8—8, latem od 7—8-mej. Gdyby pryncypałow nie uwzględnił tych żądań, postanowiono rozpocząć przygotowania do strejku.

Graf Pfui-Stadnicki we Lwowie. Baczność, robotnicy! Wystrzegajcie go się jak cholery! Ledwo przyjechał, a już robi awantury. I tak donoszą nam o następującym wypadku. Dnia 15. bm. przyszła ozdoba szlachty polskiej do warsztatu ślusarskiego Al. Weicha. Ponieważ majstra nie było w domu, począł graf Pfui w butny i arogancki sposób pytać robotników o różne rzeczy, jak gdyby byli jego parobkami. Oburzeni robotnicy chcieli go już nauczyć rozumu, gdy w tem nadszedł majster i załagał całą sprawę. Pan hrabia wykrzywił facjatę i zawołał: »porządnych ma pan ludzi!« Więcej nie odważył się jednak powiedzieć, widząc groźne miny robotników, i wkrótce zupełnie się ulotnił. Ma już więc temat do nowej mowy w parlamencie, która okryje go wprawdzie nie sławą, ale zato tem większem — fetorem. Kto chce przypatrzyć się bliżej temu okazowi z epoki kredowej, znajdzie go w hotelu Imperial, gdzie urządził sobie legowisko.

Andrzej Bednarczyk, majster krawiecki we Lwowie, wyzykuje robotników w haniebny sposób. Przy wypłacie stale obrywa z naprzd omówionej ceny, a gdy robotnik udaje się z zażaleniem swem do biura przemysłowego, pan majster wymyśla od socjalistów, anarchistów itp. Najpodlejszem zaś jest to, że gdy robotnik jest obcym poddanym, denuncjuje go pan majster wprost w policyi, która robotnika, broniącego swej sprawy, czempredziej odstawia do granicy, jak to się np. stało z robotnikiem J.

Do p. Prezydenta Sądu w Stanisławowie. Upraszamy p. Prezydenta o załatwienie raz podania naszego w sprawie zwrotu zabranych nam przy rewizji w kwietniu r. 1895 książek.

Michał Weidler i 2 towarzysze.

Drukarze lwowscy

w walce swej w sprawie Normalnego Cennika znajdują się obecnie pod wrażeniem niezwykle pocieszającego objawu solidarności, której piękne dowody złożyli, wymawiając — zgodnie z powziętą na odbytem w dniu 12. bm. zgromadzeniu towarzyszy uchwałą — na dniu 18. bm. gremialnie oficynami kondycję na dni 14, w tem znaczeniu, że, gdyby po upływie dni 14, tj. do dnia 2. lutego br., żądania ich przez pryncypałów nie zostały pomyślnie załatwione, z d. 3. lutego rozpoczyna strejk ogólny. Sytuacja po krótko przedstawia się tak:

Co do samego N. cennika panuje między pryncypałami a towarzyszami zgodność. Różnice zachodzą tylko pod względem t. zw. »Specjalnych postanowień dla Lwowa«, warujących dotychczasowe zdobycze towarzyszy lwowskich, które bądź to niedostatecznie, bądź też wcale nie znajdują wyrazu w N. cenniku, specjalnie zaś co do minimum pewnej płacy (15 złr.), zasady obliczania codziennych gazet itp. Pryncypałow lwowscy nazywają te »Sp. postan.« »anormalnemi« i nie chcą nic o nich słyszeć. Towarzysze lwowscy zaś opierają swoje żądania na tem, iż przyjęcie »nagiego« cennika Normalnego oznaczałoby — w przeciwstawieniu do dotychczas obowiązującego cennika lwowskiego z r. 1894 — gwałtowną zniżkę płac. A gdy tendencja cennika Normalnego nie jest zniżkową, lecz zwykłą, i gdy dalej odbyte niedawno we Wiedniu w sprawie cennika N. wspólne konferencje pryncypałów i towarzyszy całej Austrii — na skutek podniesionych przez del. lwowskich towarzyszy, kol. Hubertha Józefa, specjalnych żądań lwowskich towarzyszy — przez usta swego przewodniczącego, pryncypała Engla, oświadczyły: »że, jeżeli w poszczególnych miejscowościach Austrii uda się towarzyszom coś więcej ponad cennik N. uzyskać, nie mają nic przeciwko temu«, i gdy dalej żądania te dla pryncypałów nie są żadną nowością: przeto towarzysze lwowscy — chcąc z jednej strony uczynić zadość nieodwołalnej konieczności przyjęcia Normalnego cennika dla Lwowa i dla towarzyszy prowincjonalnych, nie mających dotychczas żadnego cennika i z tego powodu przez swych »chlebodawców« najhaniebniej wyzyskiwanych, a z drugiej strony nie mogąc się dać pozbawić dotychczasowych swych zdobyczy, stanowiących podstawę ich egzystencji — nie mogą od obecnych swych żądań w zasadach ani na krok ustąpić, gdyż — inaczej, oznaczałoby to cofanie się, a nie postępowanie naprzód.

Że wstawienie do Norm. cennika »Spec. postanowień« nie oznacza wcale jego anormalności (jak to pryncypałki lwowskie w swem faryzeuszostwie twierdzą), dowodem choćby to, że delegat gal. pryncypałów, p. Anczyc z Krakowa, zgodził się na odbytej 11. bm. wspólnej konferencji cennikowej na zawarte w 3 punktach dodatki i obiecał w tym kierunku na swoich kolegów wywierać wpływ. Jednem słowem: pryncypałki lwowskie chcą na »Normalnym cenniku« zrobić interes, podczas gdy towarzysze wszelkimi siłami temu się opierają.

Opór ten towarzyszy nazywa podpisany za gremium lw. pryncypałów, a chorujący na pismo i frazesomanię, w wystosowanej do galic. pryncypałów odezwie, niejaki p. Nieszczyński — przepraszam — Szczęsny Bednarski: dążeniem towarzyszy drukarskich do tego: »by nic nie robić, a brać pieniądze!! — opierając widocznie twierdzenie swoje na złośliwej insynuacji referenta cennika Norm. ze strony pryncypałów na Zjeździe gal. właścicieli drukarni, Albina Todschindlera, »kierownika« I. Związk. drukarni we Lwowie (!!), który żądania robotników drukarskich nazwał: »aroganckimi«, »bezwstydniemi« itd, i który orzekł arbitralnie (widocznie biorąc miarę ze siebie): »że robotnicy drukarscy mają do syć 12 złr. stałej płacy tygodniowej«. Tak mówił reprezentant drukarni, której właścicielami są wyłącznie robotnicy drukarscy!! Ciekawsi bardzo, jakie też zajmą stanowisko na wkrótce odbyć się mającym W. Zgrom. akcyonaryusz, zdystryktowani przez niego, a będący akcyonaryuszami robotnicy drukarscy i — ewentualnie — czy też »p. dyrektor« będzie miał jeszcze tyle wstydu w oczach, by z tego wyciągnąć należyte dla siebie konsekwencje?!

Opór lwowsk. towarzyszy uważa między innymi, lw. pryncypał Szyjkowski, za przyczynę tego, że lwowscy pryncypałow nie mogą — na wzór pragskich — jeździć własnymi karetami, tylko muszą posługiwać się fiakrami! Autentyczne! Biedni ci majstrowie!! To są właścicieli te tendencje lwowsk. majstrów drukarskich, którzy wobec zdecydowanego stanowiska towarzyszy, na swem posiedzeniu uchwalili: nie przyjmować wypowiedzenia im kondycji przez »Zgromadzenie Towarzyszy« w imieniu wszystkich, lecz żądać, by każdy towarzysz — »jeżeli ma odwagę« (oho!!) — uczynił to osobiście, licząc widocznie na to, że w ten sposób potrafią zachwiać wypróbowaną solidarność towarzyszy

i rozdzielić ich na dwa wzajemnie zwalczające się obozy. Lecz omylili się pryncypałow grubo, gdyż towarzysze lwowscy, jak jeden mąż, wymówili gremialnie oficynami kondycję, manifestując temsamem niezbitą swoją w tym kierunku solidarność, ani też nie dali się zastraszyć pogroźkami pryncypałów, licząc — i to słusznie — na potęgę, tudzież moralną i materyalną pomoc drukarzy wszechaustryackich. Sądząc tedy z pierwszego kroku, jakoteż opierając się na bezwzględnie zaufaniu, jakim obdarzają wszyscy lwowscy towarzysze wydział swój, który z rutyną wytrawnego dowódcy nieustraszenie a roztropnie, z zachowaniem wszelkich reguł taktyki robotniczej, całą akcją cennikową kieruje; szanse walki towarzyszy drukarskich są świetne i jest wszelka pewność, że towarzysze druk. z zapasów tych pracy z kapitałem wyjdą zwycięsko, dostarczając temsamem jednego dowodu więcej na to, że świadoma swego celu, zorganizowana, karna i solidarnie naprzód krocząca armia robotnicza ostatecznie musi wyzwolić się z hańbiących, a nałożonych jej gwałtem pęt niewoli ekonomicznej i politycznej!

Rachunki partyjne.

Na fundusz prasowy złożyli: Götz —18, Kosieniak —20, Szifl. —15, Gd. —21, Rom. —24, Tołł. 1—, K. 1-32, K. —30 Met. Arb. V. 28-60, Sigel —50, Rawski 1-50, Hempel —50, C. —50, Dr. Fr. —20, Dreik. —15, Kit. 1 90, Piekarze —40, Mucha —65, Wes. kółko w bufecie —34, Siła wied. 2-25, Sp. —55, Tarn. 1—, Friedm. —50, Gal. 2—, Bogdan. 1-20, Wojnar. 3-60, Sp. kr. —60, Wolfram 2-35, H. —48, Wolski 1—, Gd. —43, Dum. —50, Engster —50, H. —50, Zarański od ceglarzy —50, K. —27, Szczuka —05, Popł. —35, Piekarze —40, L. 1—, D. —15, K. 1-46, Sącz. 32—, Gd. —50, Leb. 1-50, Popł. —90, K. —15, Koszela —40, Bron. 1 10, Pl. —05, Pichler —04, Wolfr. 2-80, Otynia 7-50, Kathr. 24—, Rar. —20, Dreik. —15, Rom. —36, Gd. —20, Popł. 1—, Kołodziejska —20, Piek. —40, Zgoda 1-40, K. —11, Eitelb. —50, Text. V. 11-68, Szewcz. —3, Top. —50, K. chor. 1-50, Hand —50, Czajk. —50, Körn. —50, Jodł. —50, K. —60, Horny —50, Janów z imienia —40, Komarn. 2-20, Otynia 1-60, Kobyłski 1-80, Fr. T. 2—, Langer 9-60, Żołnierz 2-60, Lew. 1-10, Kwiatek 1-10, Puszc. 1-36, Chwast. 1-25, K. —76, L. —16, C. F. —50, Jahn. —45, Rom. —16, K. —31, F. —45, Sz. —12, Rar. —45, L. 1-10, Hendr. —50, Ognisko 1—, K. —56, J. —80, Leb. 1—, Przemyśl 4-20, Brun. —50, Rawska —90, Czyt. akad. —50, Przyjaciół —10, Nawr. —50, Bartalon 1-10, Szmigiel-ski 1—, Landau —55, B. doms. 3-85, Lercher —55, Kołoda —55, Krup. 1-10, Spaz. —55, Dobrz. 1-10, Paszkany 2-16, Zw. nauk —55, Insp. przem. 1-80, J. 1 75, Korcz. 1-30, Kramarz 1-10, Kowalc. 1-10, Fiszler 2-43, K. —06, Krawcy 1 04, Popł. —70, Moos —50, Piek. —40, Ap. —45, Szap. —50, Merger —50, Rei h. —50, Pom. —50, Kostk. —50, Pizlak —50, K. —50, Wacyk —50, Herold —50, Blaust. —50, Töpf. —50, M. —50, Zarwarska —50, K. 1-20, Uciekinier —10. — Razem: 258 złr. 95 ct. Lista zamknięta dnia 17 stycznia 1896.

Na fundusz agitacyjny: Poufie zebr. 1-60, Fr. —10, Teller —05, Fr. 05, Rares z bl. —28, Ladra —63, Zgrom. lud. —92, Traw. 1—, Stary soc. —10, Kozak. —20, Podgórski —50, Tow. z Londynu 1-50, Katz. —04, eniuta —50, Garbarz. —50, Zgrom. lud. 2-23, Dreik. 1-27, Turczyński —05, Chomik —10, 2 dyetaryuszy S. III. —20, Pryma —5, Nagel —14, Skończony soc. —13, Dora B. 1-20, Seniuta —50, Hutk. —05, Sylwester 11-05, Frenkel z bl. —50, Seniuta —50, Sosnowski 1—, Aniela Płonkówna —50, Aniela Pł. —50, Aniela Pł. —50, Pionier 1-50, Poptawski —50, Hutk. —05, Aniela Pł. 1-50 — Razem 31 złr. 96 ct. Lista zamknięta 17. stycznia 1896.

Na fundusz ofiar ruchu: Hutk. —20, Ghwast. —15, Składka na wydalonego 3-82, E. L. —31, Rawska —02. — Razem 4 złr. 50 st. — Lista zamknięta 17. stycznia 1896.

Zestawienie rach. za czas od 16/XI. do 31/XII. 1895.

	Przychód	Rozchód	Nadwyżka	Niedobór
Fund. pras.	238-56	234-66	3-90	—
„ agit.	234-91	294-24	—	59-33
„ ofiar	74-15	20-82	53-33	—
Razem	547-62	549-72	57-23	59-33
Suma niedoborów				59-33
„ nadwyżek				57-23

Pozostaje na r. 1896 niedobór 2 złr. 10 ct.

Ogólne zestawienie za cały rok 1895.

	Przychód	Rozchód	Nadwyżka	Niedobór
Fund. pras.	1589-72	1585-82	3-90	—
„ agit.	356-13	415-46	—	59-33
„ ofiar	151-03	97-70	53-33	—
Razem	2096-88	2098-98	57-23	59-33
Suma niedoborów				59-33
„ nadwyżek				57-23

Pozostaje na r. 1896 niedobór 2 złr. 10 ct.

Imieniem komisji kontrolującej:

Jakób Dreikurs. Piotr Zarański.

Z drukarni Z. Golloba we Lwowie.